MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE GMINY KRZEMIENIEWO

Kwiecień 2020

Nr 188 ISSN 1733-4551 www.gazeta.krzemieniewo.pl Cena 2 zł

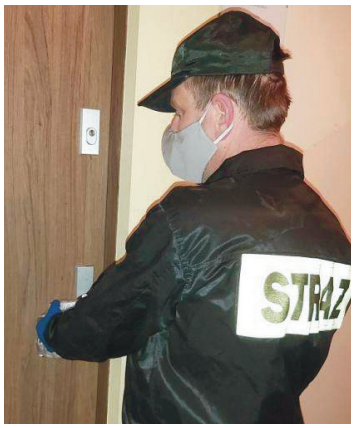

Kwiecień pod znakiem pandemii

Za nami kolejne tygodnie, które upłynęły pod znakiem walki z pandemią koronawirusa. Do nowej rzeczywistości musieliśmy się dostosować we wszystkich dziedzinach życia.

Nic zatem dziwnego, że również aktualne wydanie gminnej gazety jest w dużej mierze poświęcone tym wydarzeniom. Rozmawiamy w nim m. in. z księżmi proboszczami, ratownikiem medycznym, przedstawicielami oświaty i Urzędu Gminy. Opowiadamy o duchowych i praktycznych sposobach radzenia sobie w tym szczególnym i trudnym czasie.

Również w kwietniu do wszystkich domów w naszej gminie dostarczono maseczki. Tego niełatwego zadania podjęli się strażacy z jednostek OSP, którzy przekazywali je według listy przygotowanej przez Urząd Gminy. Maseczki są wielokrotnego użytku, a zatem należy je systematycznie prać. Zostały uszyte przez firmę Eurocomfort. Łącznie na ten cel gmina przeznaczyła 37 000 zł. Na łamach naszej gazety Urząd Gminy bardzo serdecznie dziękuje strażakom ochotnikom za sprawne rozniesienie maseczek.

Przyszli na świat

W „Życiu Gminy Krzemieniewo" proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.

Imię: Szymon
Nazwisko: Sikorski
Data urodzenia: 24.03.2020
Godzina: 14:00
Waga: 3.440 kg
Długość: 56 cm
Miejsce zamieszkania: Nowy Belęcin
Imiona rodziców: Kinga i Krystian

Imię: Zosia
Nazwisko: Wleklik
Data urodzenia: 13.03.2020
Godzina: 13:34
Waga: 3.580 kg
Długość: 52 cm
Miejsce zamieszkania: Garzyn
Imiona rodziców: Monika i Tomasz
Rodzeństwo: Wiktor (2 latka)

Imię: Urszula
Data urodzenia: 21.03.2020
Waga: 2.880 kg
Miejsce zamieszkania: Drobnin
Nazwisko: Nowacka
Godzina: 4:02
Długość: 53 cm
Rodzice: Ewa i Tomasz

Aby to zrobić, należy przesłać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przesyłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZEŚLIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub bibliotece w Pawłowicach. Czekamy na wasze zgłoszenia.

Z całą pewnością publikacja w naszej gazecie będzie dla was wspaniałą pamiątką z radosnych chwil związanych z narodzinami dziecka.

GABINET DIETETYCZNY
Ewa Sobecka

Proponuję indywidualne plany żywieniowe w chorobach: onkologicznych, układu krążenia, metabolicznych, układu pokarmowego, nadczynności tarczycy, niedoczynności tarczycy, Hashimoto oraz konsultacje żywieniowe dla sportowców.
Zapewniam opiekę podczas trwania kuracji.

Dietetyk kliniczny Ewa Sobecka zaprasza na konsultacje dietetyczne oraz analizę składu ciała.

722 090 576

Koronawirus zmienił nasze życie cz. 2

Zgodnie z przewidywaniami wydłużona została przerwa w szkołach i przedszkolach. Czarny scenariusz zakłada nawet, że dzieci i młodzież już w tym roku szkolnym do tradycyjnej nauki nie wrócą. Wszystko zależy od dalszego rozwoju sytuacji epidemiologicznej. O aktualną ocenę sytuacji w oświacie poprosiliśmy dyrektorkę Mirosławę Graf.

- Dziękuję bardzo Państwu: Rodzicom, Nauczycielom oraz Uczniom za współpracę w tak trudnej, nowej rzeczywistości.

Czas, w którym żyjemy, wymaga od nas wszystkich wysiłku i poświęcenia. Mamy świadomość, ile trudu wkładają rodzice w wychowywanie i edukację swoich dzieci, szczególnie teraz, kiedy wielu z nich łączy swoją pracę zawodową z codziennym wspieraniem dzieci w uczeniu się. Stanęliśmy przed faktem, że kształcenie na odległość jest dziś koniecznością i stanowi dla nas wszystkich trudne zadanie. Działamy zgodnie z wytycznymi ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego.

Wychowawcy klas mają stałą łączność z rodzicami i uczniami. Jesteśmy również w kontakcie z wójtem Gminy Krzemieniewo Radosławem Sobeckim, z którym dyrektorzy jednostek oświatowych konsultują podejmowane działania. Pani pedagog jest do dyspozycji rodziców i uczniów w godzinach swojej pracy, przygotowała kilka informacji dla rodziców "Jak zmotywować dzieci do systematycznej nauki poza szkołą". Mówi, jak bardzo ważne jest utrzymanie stałego rytmu dnia, wstawanie o określonej porze, poranna toaleta, zjedzenie wartościowego śniadania. Wszystkie te zasady korzystnie wpływają na naszą gotowość do działania. Nie mamy sygnałów od rodziców, że dzieci są przeciążone zadaniami. Robimy wszystko, mimo utrudnień, aby bez zakłóceń realizować podstawę programową.

Szanowni Rodzice, zwracajcie uwagę, aby wasze dzieci miały bezpieczne i w miarę możliwości optymalne warunki do nauki. Dzieci to wasze i nasze największe Dobro. Jak już wiemy, szkoły pozostają zamknięte co najmniej do 26 kwietnia br., egzaminy ósmoklasistów odbędą się najwcześniej w drugiej połowie czerwca. O dokładnej dacie MEN poinformuje na co najmniej trzy tygodnie wcześniej.

Kochani Uczniowie, pamiętajcie, uczycie się dla siebie. Starajcie się korzystać jak najwięcej z materiałów podanych przez nauczycieli i ich wiedzy. Wierzę, że dobra współpraca przełoży się i na wasze kompetencje edukacyjne, i na oceny, które was zadowolą.

Szanowni Państwo! Drodzy Uczniowie! Jesteśmy otwarci na każdą sugestię, która wpłynie na poprawienie jakości pracy w kształceniu na odległość. Niech mottem działań nas wszystkich będą słowa Zyty Czechowskiej, Nauczycielki Roku 2019.

"Nie róbmy zbiorowego festiwalu edukacyjnych narzędzi multimedialnych i zadań domowych, którymi zasypiemy nie tylko uczniów, ale i ich rodziców. Zatrzymajmy się zastanówmy, gdzie w tym wszystkim jest nasz uczeń, dziecko, które potrzebuje wsparcia, zrozumienia i tego, by na nowo poukładać sobie świat. Wszystkim życzę zdrowia i pogody ducha" - **mówi Mirosława Graf, dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej w Pawłowicach.**

Od 16 kwietnia wprowadzono powszechny obowiązek zakrywania ust i nosa w miejscach ogólnodostępnych. W tym celu możemy użyć maseczki, ale też m. in. szalika, apaszki bądź innego dowolnego kawałka materiału, który zakryje nam usta i nos.

W odpowiedzi na nowe obostrzenie Urząd Gminy tuż przed świętami wielkanocnymi rozpoczął za pośrednictwem strażaków z jednostek OSP dostarczanie maseczek wielokrotnego użycia do każdego domu w gminie. Na ten cel wydatkowano 37 000 zł. Wcześniej maseczki trafiły też do naszych Ośrodków Zdrowia.

- Urząd Gminy po konsultacjach z pielęgniarkami, które są jednocześnie radnymi Rady Gminy Krzemieniewo, zakupił i przekazał do Ośrodków Zdrowia w Pawłowicach i Krzemieniewie po 250 sztuk maseczek ochronnych. Maseczki zostały przekazane również do Szpitala w Górznie. Łącznie gmina wydała na ten cel 3 000 złotych - **informuje wójt Radosław Sobecki.**

Od poniedziałku, 20 kwietnia, weszło w życie nowe rozporządzenie Rady Ministrów, które zmienia część dotychczasowych obostrzeń. Najważniejsze zmiany dotyczą handlu i swobody przemieszczania się. Nowe przepisy umożliwiły jednorazowo zrobić zakupy w sklepie większej liczbie osób. Do sklepów o powierzchni mniejszej niż 100 m2 wejdzie maksymalnie tyle osób, ile wynosi liczba wszystkich kas lub punktów płatniczych pomnożona przez 4. W sklepach o powierzchni większej niż 100 m2 na 1 osobę musi przypadać co najmniej 15 m2 powierzchni.

Wyczekiwane zmiany wprowadzono też w ramach życia społecznego - po kilkutygodniowej przerwie zostały otwarte lasy oraz umożliwiono przemieszczanie się w celach rekreacyjnych. "Od 20 kwietnia będziesz mógł wejść do lasów i parków, a także biegać czy jeździć na rowerze - jeśli od tego zależy twoja kondycja psychiczna. Pamiętaj jednak, że przebywać na zewnątrz możesz tylko pod warunkiem zachowania dystansu społecznego i zasłaniania twarzy!" - czytamy w rozporządzeniu.

Od 20 kwietnia osoby powyżej 13. roku życia mogą przemieszczać się bez opieki dorosłego. Młodzież będzie musiała jednak zachować odpowiedni 2 - metrowy dystans od innych i zasłaniać usta i nos. Ale uwaga! Place zabaw nadal pozostają zamknięte!

Zmieniły się też zasady odwiedzania kościołów. Od 20 kwietnia liczba osób, które będą mogły uczestniczyć w mszy lub innym obrzędzie religijnym, będzie zależała od powierzchni świątyni. W kościele na 1 osobę będzie musiało przypadać co najmniej 15 m2 powierzchni.

Powyższe zmiany są I etapem zapowiadanego przez rząd powolnego odmrażania gospodarki. W bliżej nieokreślonym czasie przewiduje się wprowadzanie kolejnych etapów: II etap - obejmie otwarcie sklepów budowlanych w weekendy, otwarcie hoteli i innych miejsc noclegowych, a także niektórych instytucji kultury - bibliotek, muzeów, galerii sztuki, III etap odnosi się do gastronomii - stacjonarnie z ograniczeniami. Wówczas mają zostać otwarte zakłady fryzjerskie, salony kosmetyczne, a także sklepy w galeriach handlowych. Możliwe będą wydarzenia sportowe do 50 osób (w otwartej przestrzeni, bez udziału publiczności). Ruszyć ma też organizacja opieki nad dziećmi w żłobkach, przedszkolach i w klasach szkolnych I-III. Ustalona ma być maksymalna liczba dzieci w salach. Ostatni, IV etap przewiduje otwarcie salonów masażu i solariów, a także umożliwienie działalności siłowni i klubów fitness. Otwarte zostaną też teatry i kina, ale w nowym reżimie sanitarnym.

Należy naturalnie pamiętać, że w obecnej chwili nadal obowiązuje nas szereg rygorów - zamknięte są szkoły, restauracje dostępne są wyłącznie w opcji dostawy bądź dań na wynos, galerie handlowe prowadzą działalność w ograniczonym zakresie, zamknięte są m. in.: hotele, kina, biblioteki, sklepy odzieżowe czy salony fryzjerskie. Przez cały czas obowiązują nas podstawowe zasady: zachowanie 2 - metrowej odległości w przestrzeni publicznej od innych, obowiązkowe zasłanianie nosa i ust w miejscach publicznych, utrzymanie pracy i edukacji zdalnej wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, ścisłe przestrzeganie zasad sanitarnych w miejscach gromadzenia się ludzi (dezynfekcja i utrzymanie odpowiedniego dystansu), kwarantanna i izolacja dla osób zarażonych lub potencjalnie zarażonych.

DAMIAN MARCINIAK

Wybierzemy prezydenta

Niestety, z chwilą zamknięcia kwietniowego wydania gazety nie znaliśmy szczegółów dotyczących majowych wyborów prezydenckich, które tym razem mają zostać przeprowadzone w formie korespondencyjnej.

Poniżej publikujemy listę 10 kandydatów ubiegających się o urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

1) BIEDROŃ Robert, lat 44, wykształcenie wyższe politologiczne, poseł do Parlamentu Europejskiego, zamieszkały w Warszawie, członek Wiosny Roberta Biedronia;

2) BOSAK Krzysztof, lat 37, wykształcenie średnie, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkały w Warszawie, członek Konfederacji Wolność i Niepodległość;

3) DUDA Andrzej Sebastian, lat 47, wykształcenie wyższe prawnicze, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkały w Krakowie, nie należy do partii politycznej

4) HOŁOWNIA Szymon Franciszek, lat 43, wykształcenie średnie, wykonujący zawód publicysty, miejsce pracy: własna działalność gospodarcza, zamieszkały w Otwocku, nie należy do partii politycznej;

5) JAKUBIAK Marek, lat 61, wykształcenie średnie, wykonujący zawód menedżera, miejsce pracy: Browary Regionalne Jakubiak Sp. z o. o., zamieszkały w Warszawie, nie należy do partii politycznej;

6) KIDAWA - BŁOŃSKA Małgorzata Maria, lat 63, wykształcenie wyższe socjologiczne, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkała w Warszawie, członkini Platformy Obywatelskiej RP;

7) KOSINIAK - KAMYSZ Władysław Marcin, lat 38, wykształcenie wyższe medyczne, poseł na Sejm

Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkały w Krakowie, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego;

8) PIOTROWSKI Mirosław Mariusz, lat 54, wykształcenie wyższe historyczne, wykonujący zawód nauczyciela akademickiego, miejsce pracy: Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, zamieszkały w Lublinie, członek Ruchu Prawdziwej Europy - Europa Christi;

9) TANAJNO Paweł Jan, lat 44, wykształcenie wyższe w zakresie zarządzania, wykonujący zawód przedsiębiorcy, miejsce pracy: IAM4U. pl Sp. z o. o., zamieszkały w Warszawie, nie należy do partii politycznej;

10) ŻÓŁTEK Stanisław Józef, lat 64, wykształcenie średnie, miejsce pracy: własna działalność, zamieszkały w Krakowie, członek Kongresu Nowej Prawicy oraz Polexitu.

W związku z panującą sytuacją epidemii koronawirusa informujemy, iż druga rata podatku nie będzie zbierana przez poszczególnych sołtysów w naszych miejscowościach. Płatności proszę dokonywać wyłącznie przelewem na wskazany w nakazach płatniczych numer rachunku bankowego. Za utrudnienia przepraszamy.

W marcu o dodatkową lampę - sodową - przy parku uzupełniono oświetlenie w Luboni. Koszt inwestycji to 27 000 zł.

+ + + + + POŻEGNANIE + + + + +

W ostatnich tygodniach w naszej gminie na zawsze odeszli:

26.03 - Józef Nowaczyk, Mierzejewo, lat 71
31.03 - Artur Hoch, Brylewo, lat 84
08.04 - Kazimiera Jabłońska, Kociugi, lat 87
12.04 - Czesław Mikołajczak, Górzno, lat 90
16.04 - Stanisław Kieruzel, Pawłowice, lat 74

Lubonia wzbogaciła się o sprzęt muzyczny, który został zakupiony w ramach tegorocznego Funduszu Sołeckiego. Zestaw nagłośnieniowy HK Audio uzupełniają dwa mikrofony. Koszt zakupu to 3 700 zł. Nowy sprzęt z całą pewnością przyda się w trakcie wielu imprez organizowanych w miejscowym "Uroczysku nad Stawem.

To, że pracownicy Instytutu Zootechniki Zakładu Doświadczalnego w Pawłowicach dbają o drogi dojazdowe do swych pól, które bardzo często są drogami gminnymi, wiemy nie od dziś. W ostatnim czasie właśnie takie prace zostały wykonane m.in. na jednej z dróg w Pawłowicach - Granicznik. Dziękujemy!

Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga, 64-100 Leszno - www.halpress.eu
Druk: TRANSMAR Leszno ***Nakład 850 sztuk***
Redaktor naczelny: Damian Marciniak
Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

Pół wieku razem

W kwietniu 50 wspólnych lat świętowali Maria i Stanisław Mielczarkowie z Krzemieniewa.

Pani Maria pochodzi z Sikorzyna w gminie Gostyń, a pan Stanisław z Grodziska w gminie Poniec. Małżonkowie poznali się podczas wspólnej pracy w Suszarni Pasz Zielonych w Sikorzynie. Zakochali się w sobie i do dzisiejszego dnia są razem. Ślub kościelny wzięli 11 kwietnia 1970 roku w parafii w Krobi. Przez kolejnych dziewięć lat mieszkali w Sikorzynie, gdzie doczekali się czwórki dzieci. Niestety, spotkała ich również tragedia - śmierć rocznego synka.

Po dziewięciu latach wspólnie z dwiema córkami i synem przeprowadzili się do Gostynia. Pan Stanisław otrzymał stanowisko ślusarza w miejscowej Cukrowni, gdzie pracował aż do emerytury.

Gdy dzieci podrosły, pani Maria pracowała sezonowo w Cukrowni przy kampanii buraczanej. Rodzina Mielczarków przez 21 lat mieszkała w Gostyniu w bloku własnościowym z dużym metrażem, ale ciągle marzyli o własnym domu z ogrodem. Marzenia się spełniły i w 1999 roku przeprowadzili się do Krzemieniewa, do swojego domu. Dzieci założyły już rodziny i poszły również na swoje. Dały im pięcioro wnuków, jedną wnuczkę i troje prawnucząt.

Dziś jubilaci mogą już w pełni odpoczywać i korzystać z wyjazdów do sanatorium. Uwielbiają morze i tam najchętniej spędzają czas.

- Ojciec to złota rączka, zawsze miał w tym poważanie. Prywatnie zakładał gaz i zajmował się sprawami hydraulicznymi. Mama natomiast prowadziła dom i opiekowała się dziećmi. Rodzice byli zawsze dobrze zorganizowani. Obydwoje są bardzo lubiani przez przyjaciół, rodzinę i znajomych. Przed laty wspólnie wyjeżdżaliśmy na wakacje. Dzieciństwo spędziliśmy bardzo miło, niczego nam nie brakowało, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Szanujemy i kochamy ich do dziś. Pragniemy, aby w zdrowiu żyli z nami do późnej starości - **mówi o rodzicach córka Hanna.**

My również życzymy jubilatom wielu wspólnych dni w zdrowiu i szczęściu.

Drobnińskie inwestycje

W marcu w drobnińskiej parafii ruszyła kolejna bardzo duża inwestycja. Po niedawnej wymianie pokrycia dachowego nadszedł czas na remont elewacji.

Przedsięwzięcie, którego koszt wyniesie 1.079.650 zł, obejmuje położenie nowego tynku, wymianę dachówek wokół okien, odnowienie wszystkich drzwi, lamp i schodów. Dodatkowo wokół kościoła zostanie położony tłuczeń. Całość prac jest prowadzona według zaleceń konserwatora zabytków. Kolor wyremontowanej drobnińskiej świątyni ma być zbliżony do pierwotnej wersji i będzie piaskowo - biały. Inwestycję wykonuje Przedsiębiorstwo Projektowo - Usługowe Filar z Leszna. Zakończenie prac planowane jest na październik.

Dużo dzieje się również na drobnińskim cmentarzu, gdzie układana jest alejka z kostki brukowej na całym odcinku wzdłuż drogi. W tym przypadku koszt zakupu towarów wyniósł 10 000 zł. Prace prowadzi firma Grzegorza Cłapki z Garzyna.

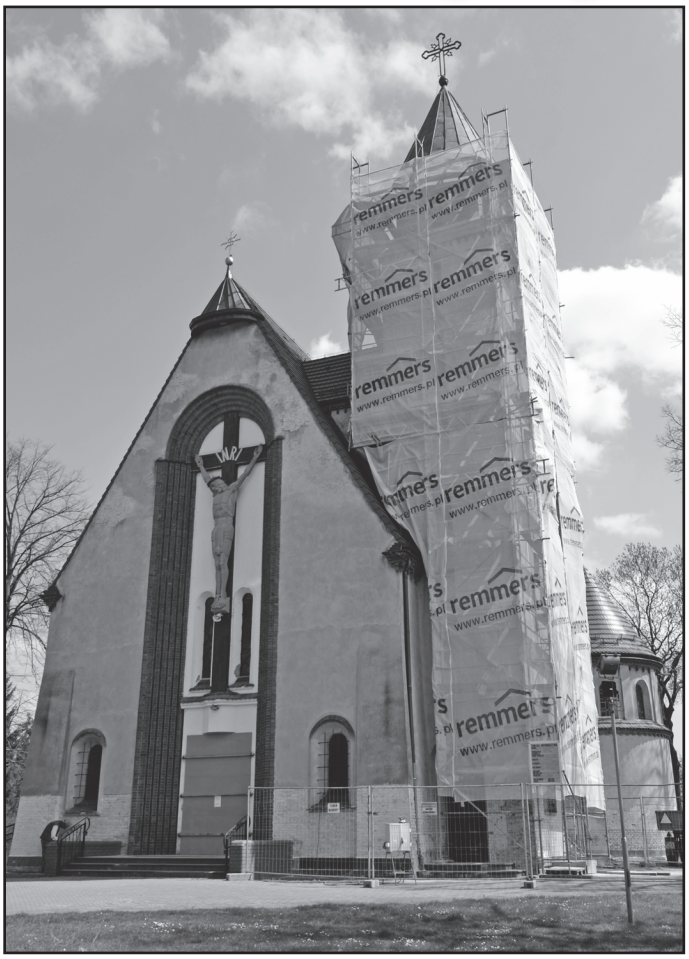

Wzięły sprawy w swoje ręce

W walce z pandemią liczy się każda pomoc. Oczekuje jej zwłaszcza przeciążona pracą i w dalszym ciągu uskarżająca się na liczne braki w podstawowym wyposażeniu służba zdrowia. Ze wsparciem dla szpitali i przychodni ruszyło wiele instytucji, organizacji oraz nieformalnych grup. Każdy pomaga, jak może. Swoje wsparcie zaoferował również Hufiec ZHP z Leszna. W połowie marca harcerze ogłosili, że szukają osób, które posiadają maszynę do szycia, trochę wolnego czasu i są chętne do pomocy przy szyciu maseczek.

- O akcji organizowanej przez ZHP w Lesznie przeczytała w internecie moja córka Wiktoria, która kiedyś należała do harcerzy. Pojechałyśmy do leszczyńskiej siedziby ZHP po materiał, włókninę medyczną, a potrzebne gumki zakupiłyśmy już ze swoich funduszy. Gumki do wykonania kilkudziesięciu maseczek ufundował też właściciel pobliskiego sklepu pan Nawrot - **mówi Julia Łupicka z Pawłowic.**

Panie zorganizowały się bardzo szybko i już wkrótce przeszły do działania.

- Ja kroiłam materiał i robiłam zakładki, a teściowa Zofia szyła na maszynie. Czasem nawet sąsiadka Jolanta Nowak pomagała nam ciąć gumkę - opowiada pani Julia.

Wolontariuszki z Pawłowic szyły maseczki przez dwa tygodnie. W tym czasie wykonały aż 250 sztuk dla szpitala w Lesznie oraz około 100 maseczek dla sąsiadów i bliskich. Kto zgłosił, że jej potrzebuje, ten dostawał.

- Praca była czasochłonna, bo każdą maseczkę trzeba było najpierw wyciąć, potem zrobić zakładki, zszyć, a następnie przyszyć gumki. Moja teściowa nie jest krawcową z zawodu, ale dałyśmy radę. Robiłyśmy około 30 sztuk dziennie.

Na zdjęciu Zofia, Julia i Wiktoria Łupickie z Pawłowic.

Panie pracowały na maszynie, która w domu pojawiła się raptem kilka miesięcy temu. Była jednym z bożonarodzeniowych prezentów. Nikt by wtedy nie pomyślał, że już wkrótce zostanie wykorzystana w taki sposób i w czasie pandemii koronawirusa przejdzie prawdziwy chrzest bojowy.

- Przynajmniej się przydała! I to w bardzo słusznej sprawie - przyznaje Julia Łupicka, która na co dzień pracuje w pawłowickim przedszkolu, które często włącza się do akcji niesienia pomocy innym.

Już wkrótce do akcji szycia maseczek organizowanej przez Hufiec ZHP zaangażowała się kolejna grupa pań z Pawłowic: Anna Rozwalka, Maria Adamczak, Wanda Hypka, Joanna Adamczak, Martyna Adamczak i Inga Fortuniak, które łącznie uszyły około 500 maseczek.

- Pierwszy raz w życiu miałam styczność z maszyną do szycia. Okazało się, że praca na niej wcale nie jest taka trudna, jak myślałam. Dwie maseczki nie wyszły, ale potem, jak już załapałam o co chodzi, to wszystko szło bardzo szybko - **mówi z uśmiechem Martyna Adamczak, która ostatecznie wykonała 110 maseczek.**

W akcji wzięli też udział Sylwia i Patryk Wawrzyniakowie, którzy prowadzą w Pawłowicach drużyny zuchów i harcerzy. Druh Patryk zawoził maseczki do szpitali, a także rozwoził materiał potrzebny do ich wykonania.

- Zajmowaliśmy się przygotowaniem towaru, a więc cięliśmy materiał oraz porcjowaliśmy tasiemki i gumki, ponieważ to zajmowało najwięcej czasu. Potem to wszystko jechało do szyjących, które już z tym odpowiednio działały **- opowiada Sylwia Wawrzyniak.** *- Odzew przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Pomaga naprawdę wiele osób, a do Hufca ZHP w Lesznie kilka razy w tygodniu trafiają kolejne maseczki z przeznaczeniem dla szpitali w Lesznie, Rawiczu, Gostyniu, a także domów opieki* - dodaje druhna Sylwia.

Mieszkańcy naszej gminy po raz kolejny udowodnili, że chcą i potrafią pomagać.

Brawo!

Kościoły w czasie pandemii

Ograniczenie liczby wiernych w świątyniach do zaledwie 5 osób uczestniczących w mszy świętej niejako wymusiło postawienie przez Kościół na utrzymanie kontaktu z wiernymi przez internet i popularne media społecznościowe. W nowej rzeczywistości znakomicie odnaleźli się księża z naszych parafii, dzięki czemu od kilku tygodni możemy uczestniczyć w mszach świętych i spotkaniach z kapłanami transmitowanymi na żywo na stronach poszczególnych parafii na Facebooku.

- Pandemia koronawirusa postawiła nas niemal z dnia na dzień w bardzo dyskomfortowej sytuacji. Codzienne informacje o nowych zakażeniach i kolejnych zgonach, przeżywane w izolacji naszych domów, nie wpływają raczej pozytywnie na psychikę i podejście do życia. Jako duszpasterz mojej prawie trzy tysięcznej wspólnoty, modliłem się i zastanawiałem, co mogę zrobić dla moich "owieczek". Pierwsza rzecz najważniejsza to codzienne wstawiennictwo przed Bogiem, ale czułem, że trzeba szukać czegoś jeszcze. Tak zrodził się pomysł, aby choć w krótkich wejściach na żywo zwrócić się z dobrym słowem do każdego serca spragnionego pociechy. Każde takie wejście na żywo jest dla mnie dość stresujące, ale przecież nie chodzi w tym wszystkim o mnie. Jak to zostało przyjęte przez parafian? Myślę, że pozytywnie, ale najlepiej spytać słuchających.

Drugą sprawą jest pomoc szpitalowi w Lesznie. Widząc siłę pandemii, z którą nie mogą sobie poradzić państwa bogatsze od naszego, oraz czytając o różnych inicjatywach wspomagających służbę zdrowia, postanowiłem zainicjować zbiórkę pieniędzy na "nasz szpital". Po kilku dniach odezwał się do mnie parafianin, jako członek FC Leszno Lecha Poznań, który chciałby z kolegami przeprowadzić zbiórkę środków czystości wśród parafian. I tak odbyły się dwie takie zbiórki, a hojność parafian tylko potwierdziła wielkie ich serca. Zebraliśmy ponad 1500 litrów wody pitnej, środki czystości, ręczniki papierowe, proszki, mydła w płynie, chusteczki higieniczne. Pod koniec marca ze zbiórki pieniężnej przekazaliśmy szpitalowi 8000 złotych. Uważam, że najgorszą rzeczą jest obojętność, która wkrada się cichaczem do naszych serc. Obecna sytuacja jest wyzwaniem dla wszystkich i dlatego na miarę naszych możliwości trzeba wzajemnie się wspierać - **mówi o ostatnich tygodniach ks. Maksymilian Kamza z parafii w Świerczynie, do której należą m. in. Karchowo, Bojanice i Górzno.**

W Świerczynie pamięta się również o najmłodszych parafianach. To właśnie z myślą o nich nagrywane są krótkie filmiki z sympatyczną sówką o imieniu "Świerczynek".

Ks. Stanisław Pietraszek

Proboszcz Maksymilian Kamza nie ograniczył się jednak tylko do transmisji internetowych, ale też w Niedzielę Wielkanocną odwiedził swoich parafian wraz z Jezusem Zmartwychwstałym. Trasa przejazdu samochodem wiodła przez wszystkie wsie należące do parafii.

Mimo trudnych czasów dużo dobrego działo się również w parafii w Siemowie, gdzie parafianie udowadniają, że wspólną modlitwą można przezwyciężyć bardzo wiele.

- Kiedy w środę popielcową rozpoczynaliśmy czas wielkiego postu, nie sądziliśmy, że w tym roku będzie ten czas tak inny niż w innych latach. W naszej parafii zdążyliśmy przeżyć parafialne i szkolne rekolekcje. Głosił je ojciec Filip - franciszkanin z Miejskiej Górki. Tematem rozważań była eucharystia. Temat bardzo aktualny w związku z hasłem roku liturgicznego oraz obecną sytuacją, dzięki której tak wielu ludzi tęskni za możliwością uczestniczenia we mszy świętej w kościele. W trudnych dniach epidemii narodziła się w siemowskiej parafii inicjatywa pod nazwą Jerycho Różańcowe. Ponad 100 osób postanowiło, że każdego dnia o określonej godzinie 15 minut poświęci na zmówienie różańca. Dzięki temu 24 godziny na dobę jest w naszej parafii odmawiany różaniec. W grupie osób należących do Jerycha Różańcowego znajdują się: dzieci, młodzież, osoby dorosłe i nasi seniorzy. Jest to piękna inicjatywa wspólnoty modlitewnej w tej bardzo ważnej intencji: o zdrowie, które tak bardzo jest potrzebne. Święta wielkanocne parafianie spędzili w domach rodzinnych, ale więź z Kościołem została utrzymana dzięki transmisjom mszy św. i nabożeństw poprzez pośrednictwo internetu. W wielkanocny poranek ks. proboszcz objechał z Najświętszym Sakramentem wszystkie ulice i zakątki w parafii i udzielił wszystkim parafianom Eucharystycznego Błogosławieństwa - **opowiada ks. Marek Kędziora, proboszcz parafii w Siemowie, do której należą m. in.: Stary i Nowy Belęcin oraz Hersztupowo.**

Ks. Maksymilian Kamza

Na transmisje mszy św. mogli też liczyć parafianie z Oporowa. Inicjatywa spotkała się z bardzo pozytywnym odzewem. Proboszcz Paweł Kamza zapewniał swoich parafian, że codziennie są w jego myślach i modlitwach. Oporowski duszpasterz deklarował również chęć pomocy wszystkim tym, którzy potrzebowali wsparcia w zakupach, odebraniu leków i naturalnie w sprawach duchowych.

O ile parafie w Świerczynie, Siemowie i Oporowie już od dłuższego czasu korzystają z dobrodziejstw kontaktu z parafianami za pomocą Facebooka, to parafia w Drobninie zadebiutowała na nim tuż przed świętami wielkanocnymi. Proboszcz Stanisław Pietraszek z transmisjami mszy poradził sobie jednak znakomicie, a jego zmontowany własnym sumptem zestaw nagrywający możemy podziwiać na zamieszczonym zdjęciu. Warto wspomnieć, że msze z Drobnina były pokazywane również na portalu leszno24.pl.

Z kolei mszę św. w Niedzielę Palmową w intencji pawłowickich parafian odprawił o. Rafał Bulowski, jezuita pochodzący z Pawłowic.

O tym, jak Lubonia i Oporowo

Adam Mickiewicz uważany jest za jednego z najwybitniejszych poetów polskiego ro słynniejszym dziełem jest "Pan Tadeusz". To spisana trzynastozgłoskowcem, zawart cie polskiej na początku XIX wieku. Poeta odmalował w niej obraz "utraconej ojczyzny do którego tęsknił przebywając na emigracji. Utwór określa się mianem epopei narod w 1863 roku.

„Ławeczka Mickiewicza" w Luboni

Mickiewicz pisał "Pana Tadeusza" w latach 1832-1834 w Paryżu, a dzieło zostało po raz pierwszy opublikowane w 1834 roku. Nie ma chyba dzisiaj wśród nas osoby, która nie słyszałaby o tym utworze. Zdecydowana większość z nas zapoznała się z nim w trakcie obowiązkowej lektury szkolnej.

Mickiewicz przyjechał do Wielkiego Księstwa Poznańskiego w połowie sierpnia 1831 roku. Po krótkim odpoczynku zamierzał udać się do ogarniętego powstaniem listopadowym Królestwa Polskiego, zamiaru tego jednak nie zrealizował. Kiedy znalazł się nad graniczną Prosną, powstanie chyliło się już ku upadkowi, a granica była silnie strzeżona przez wojska pruskie. Poeta nie zdecydował się na dalszą podróż i pozostał w Wielkopolsce. Przebywał tu prawie osiem miesięcy, gościł w wielu pałacach i dworach, poznawał kraj i ludzi. Później okazało się, że było to jego ostatnie spotkanie z ojczyzną. Na szlaku odwiedzonych miejscowości znalazły się również Oporowo i Lubonia, dokąd trafił w pierwszych dniach października 1831 roku.

Do przypomnienia o wizycie Mickiewicza w naszych stronach zachęcił nas Marian Kowalczyk z Oporówka. Jako wiarygodne źródło informacji o odwiedzinach wieszcza podał nam książkę "Rękopis dla wnuków" autorstwa Gustawa Bojanowskiego.

- Mickiewicz - jeden z naszych wieszczów narodowych - na pewno zasługuje na lepsze poznanie jego twórczości. Oglądając teleturnieje widzę, że wiele osób nie zna jego dzieł. Mylenie bohaterów "Pana Tadeusza" z bohaterami utworów np. Słowackiego czy Reymonta nie licuje z postawą Polaka. "Pan Tadeusz" to kanon polskiej literatury i każdy powinien go znać. Mieszkamy w gminie Krzemieniewo, a tu dążąc na powstanie zatrzymał się Mickiewicz. Mieszkał w Oporowie u p. Morawskich oraz w dworku w Luboni. Książkę pt. "Rękopis dla wnuków" Gustawa Bojanowskiego, właściciela Konarzewa, pożyczył mi ks. kanonik Czesław Górzny, były proboszcz oporowski. Mam sentyment do naszych Kresów Wschodnich, ponieważ przodkowie moi pochodzili z Kowalówki koło Trembowli. Lubię literaturę polską, dużo czytam. Ponieważ zacząłem czytać książki dopiero w wojsku, muszę teraz nadrabiać braki. Już w 1932 roku Julian Krzyżanowski pisał o dążeniu Mickiewicza w swej twórczości do wskrzeszenia Polski. Napisałem do Nadleśnictwa Karczma Borowa, proponując postawienie tablic informacyjnych w miejscu, gdzie Mickiewicz wraz z pannami Morawskimi zbierał grzyby, a które grzybobranie było pierwowzorem grzybobrania w "Panu Tadeuszu" - **mówi Marian Kowalczyk.**

Z publikacji "Rękopis dla wnuków" dowiadujemy się, że wizytę w naszych stronach Mickiewicz rozpoczął od przyjazdu z Ksawerym Bojanowskim i jego siostrą Konstancją Łubieńską do Oporowa, gdzie został przywitany niezwykle serdecznie przez referendarza Józefa Morawskiego i jego rodzinę:

"Dobrze sobie przypominam chwilę, gdy na peron pałacu wyszedł pan referendarz Morawski. Był to człowiek w poważniejszym już wieku, wysoki, prosty z twarzą rasową, ozdobioną pięknym, siwiejącym wąsem. Na widok Adama radość rozjaśniła mu twarz. Rozłożył ręce, objął Adama i przycisnął go do piersi.

- Witaj, drogi gościu, poeto nasz - zawołał szczerze wzruszony - Tak pragnąłem mieć cię pod mym dachem. Dawno obiecywałeś przyjechać i nareszcie…".

Następnie wprowadzono gościa do obszernego salonu, w którym były same kobiety - żona referendarza i ich córki. Dziewcząt było siedem, w różnym wieku, od dorosłych już panien do podlotków. Głos zabrała małżonka Paulina Morawska:

" (…) - Choćbym rada była z serca zatrzymać u nas pana Mickiewicza, sądzę, że może bezpieczniej będzie dla niego w Luboni - oświadczyła zwracając się do męża.

- Tutaj gęściej kręcą się pruscy urzędnicy. W Luboni głusza, szwagier mój na wojnie. Dom pusty, bo dzieci - Franciszka, Maria i Tadeusz - wyjechały na dłuższy pobyt u krewnych, u Łosiów w Galicji. Nikomu na myśl nie przyjdzie, że pan Mickiewicz gości w tej samotni. Poza tym będzie mieć większą wygodę (…)".

Wielce prawdopodobne, o czym wspominał w swej książce Bojanowski, iż za taką decyzją kryły się wyrachowanie i dyplomacja szlachcianki. Mickiewicz słynął z podboju kobiecych serc, a troskliwa matka bała się o spokój swych córek, aby żadnej z nich nie uwiódł. Ostatecznie stanęło więc na tym, że Mickiewicz zamieszkał w Luboni. Do Oporowa było stamtąd zaledwie 5 wiorst, a zatem nie przeszkadzało to we wspólnych spacerach, wycieczkach, a także wyprawach na grzyby.

W trakcie pobytu poety zorganizowano wyjazd do rodziny Mycielskich w niedalekich Drzewcach, których Mickiewicz znał dobrze z czasów pobytu w Berlinie.

W książce Bojanowskiego natrafiamy na piękny opis tej trasy:

"Droga z Luboni do Drzewiec biegła w owe czasy przez sosnowe laski, brzozowe gaiki, kępy olch, rosnących gromadkami nad strumykiem, i łączki, na których stały zadumane samotne grusze polne. Droga była wąska, gęsto obrośnięta krzewinami tarniny i dzikich róż. Jesień pomalowała już wszystko bogato, jaskrawo. Złociły się warkocze brzóz, grusze okryły się miedzianym

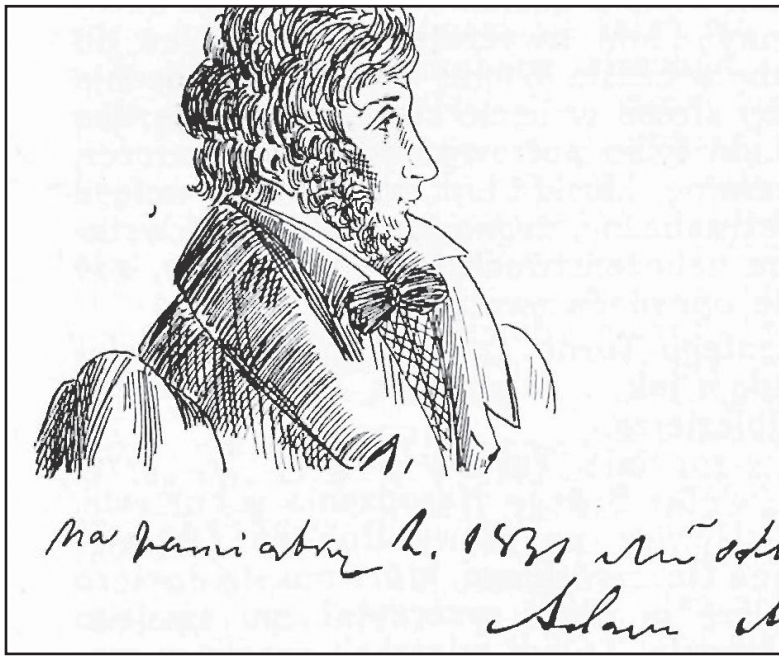

o gościły Adama Mickiewicza

**mantyzmu oraz literatury polskiej. Jego naj-
ta w dwunastu księgach opowieść o szlach-
y" - ukochanej Litwy, "kraju lat dziecinnych",
owej - po raz pierwszy tego określenia użyto**

płaszczem, czerwieniły się głogi, niby ogromne, purpurowe krople krwi".

Kilkunastoosobowe oporowsko - lubońskie towarzystwo dojechało do brzozowego lasku, za którym rozciągała się łączka i struga. Znajdowało się tu mnóstwo pieczarek, istny biały dywan, które zaczęto zbierać do koszyków, a nawet kapeluszy i chustek.

W Drzewcach Mickiewicza powitano i ugoszczono z wielką radością. Było wiele wspomnień z okresu berlińskiego.

W czasie drogi powrotnej do Luboni obciążony pojazd, którym jechało dwanaście osób wjechał na kamień, którego nie zauważył wcześniej furman. Całe towarzystwo wypadło z omnibusa. Było dużo krzyku, strachu i śmiechu. Sukienki panien poplamiło błoto, a niejedna z nich nabiła sobie guza. Na nic zdały się próby naprawy uszkodzonej osi pojazdu. Jako że do lubońskiego dworu były raptem dwie wiorsty drogi (około 2 km), wycieczkowicze udali się do domu na piechotę. Wkrótce podjechały jednak po nich dwa wozy zaprzężone naprędce w Luboni, którymi to część rodzinki udała się do Oporowa.

Nazajutrz z rewizytą przybyli do Luboni Mycielscy z Drzewiec, którzy chcieli zaprosić do siebie Mickiewicza na dłuższy czas. Przyjechał też naprawiony w międzyczasie omnibus z Oporowa z Konstancją i siedmioma siostrami Morawskimi.

O pobycie Mickiewicza dowiadujemy się wielu cennych informacji z "Życiorysu Pauli z hr. Łubieńskich Referendarzowej Józefowej Morawskiej z Oporowa", napisanym przez jej wnuczkę Konstancję, która tak pisała o poecie:

"Babcia zachwycała się jego szlachetnością, urokiem, łatwością w obejściu. Ten sławny już natenczas wieszcz litewski bawił się z jej dziećmi, chodził na grzyby, na spacery z niemi, cieszył się wiejskiemi przygodami, gdy jadąc hurmem do Drzewiec, złamali pojazd i pieszo wypadło zakończyć wycieczkę. Postaci był on nikłej, ale uderzającej, zwłaszcza blaskiem oczu pełnych zapału; Mickiewicz olśniewał mężczyzn jasnością sądu i wyższością zdania, kobiety zaś czarował uczonością i tem, co Niemcy nazywają Schwärmerei, w czasie kilkodniowego pobytu. Przypuszczając, iż gość może chwilowo pewien niedostatek cierpieć, Referendarz z wielką delikatnością ofiarował Mickiewiczowi sakiewkę z dukatami. Mickiewicz pomocy nie przyjął, ale zalał się łzami wdzięczności i rozczulenia. Wtedy to nadeszła wiadomość o wzięciu Warszawy (7 XI); smutne rozmowy toczyły się w cichym domku lubońskim, ale i te zgłuchły pod wrażeniem klęski. Gdy raz tak milczenie zaległo w gwarnem zwykle towarzystwie, jedna z panienek napisała ołówkiem na karteczce pytanie, którego może nikt sobie głośno zadać nie śmiał: Co teraz w twem sercu zastąpi miejsce nadziei? Pan Adam podjął rzuconą kartkę i bez wahania odpisał: "Cóż czyni rolnik, gdy mu grad łan jego zbije? - Znowu sieje".

Autograf ten chowano z czcią w rodzinie, a gdy po kilku latach jenerał Morawski powrócił z dalekiego wygnania w Wołogdzie, pokazano mu odpowiedź Mickiewicza, a on z niej wysnuł najpiękniejszy wiersz swój pod tytułem: "N a d z i e ja", zaczynający się od pięknej zwrotki:

Zbił grad na łanie całą żniw nadzieję,
Nie ma i kłosa na wieniec żniwiarzy,
Cóż czyni rolnik? na nowo ją sieje
I znów lepszą przyszłość marzy

Z pobytu Mickiewicza w Luboni zachowała się bardzo ciekawa pamiątka, a mianowicie sztambuch, czyli książeczka przeznaczona do wpisywania w niej przez znajomych i przyjaciół aforyzmów i wierszy, a także do pozyskiwania wpisów od znanych artystów. W sztambuchu należącym do Eugenii Morawskiej, córki właścicieli Oporowa, znajdujemy portret Mickiewicza, naszkicowany przez niespełna osiemnastoletnią wówczas Eugenię, a pod spodem nalepiony skrawek szarego papieru z następującym wpisem: "Na pamiątkę r. 1831. Mca (miesiąca) Oktobra w Luboni Adam Mickiewicz". Rysunek bardzo się Mickiewiczowi spodobał. Zostało w nim uchwycone podobieństwo w profilu, a także charakterystyczny strój - surdut z wielkim kołnierzem, fular związany w kokardkę i cynamonowa kamizelka w kratę.

Po latach sztambuch stał się własnością jej wnuczki Aleksandry Bukowieckiej, żony generała Mieczysława Bukowieckiego i był przechowany w Cichowie. Odkrył go tam lubiński benedyktyn o. Józefat Ostrowski. Wyjątkowy dokument przekazano klasztorowi w Lubiniu. Był prezentowany podczas wystawy mickiewiczowskiej w 1955 roku, po czym zaginął. Następnie sztambuch znalazł się w rękach prywatnych, aby po czasie zostać przekazanym jako dar do Muzeum Narodowego w Poznaniu z intencją przekazania go Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie, gdzie znajduje się do dzisiaj.

W listopadzie 1831 roku udał się Mickiewicz do Konarzewa pod Rawiczem do Ksawerego Bojanowskiego.

W początkach marca 1832 roku Adam Mickiewicz wyjechał do Drezna. Więcej nie zobaczył już ziemi polskiej, a wrażenia zapamiętane z Wielkopolski musiały mu wystarczyć do końca życia.

Dzisiaj historycy literatury w "Panu Tadeuszu" wyraźnie odnajdują ślady Wielkopolski w prezentowanych tam obrazach, mimo że oficjalnie akcja utworu toczy się na Litwie.

Śladem pobytu Mickiewicza na naszej ziemi jest topolowa aleja w lubońskim parku, którą nazwano aleją Mickiewicza. Jak podaje legenda, przechadzał się tamtędy sam poeta. Naprzeciwko dworku do dzisiaj znajduje się skupisko głazów narzutowych ułożonych na kształt ławki nazywanej Ławką Mickiewicza. W 1960 roku na ścianie frontowej dworu staraniem Koła Przyjaciół Książki w Lesznie umieszczono tablicę przypominającą o wizycie poety.

Bez wątpienia warto pamiętać o naszym niezwykłym i wybitnym gościu sprzed lat, czemu pomóc ma również ten artykuł. Żal jednak serce ściska, gdy widzi się obecny stan miejsc, w których przebywał słynny wieszcz.

DAMIAN MARCINIAK

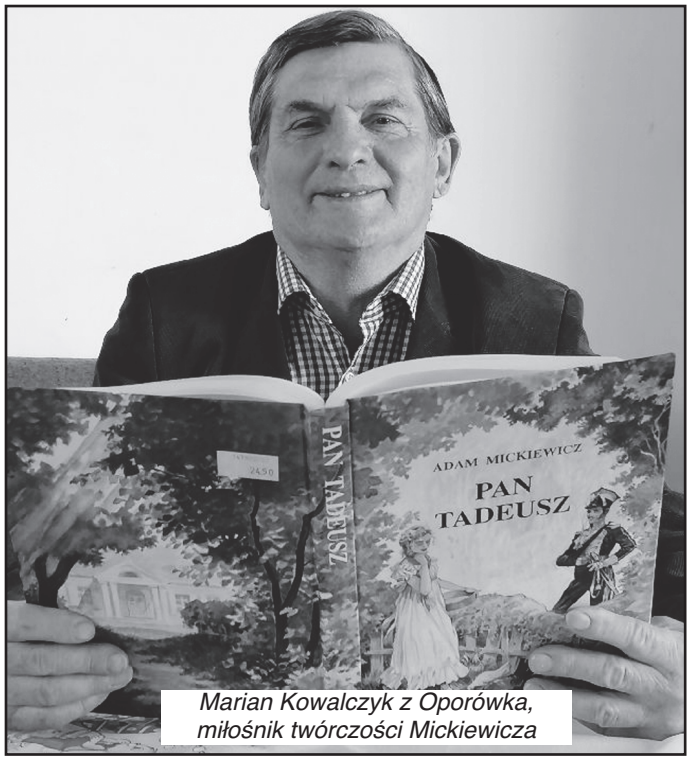

Marian Kowalczyk z Oporówka, miłośnik twórczości Mickiewicza

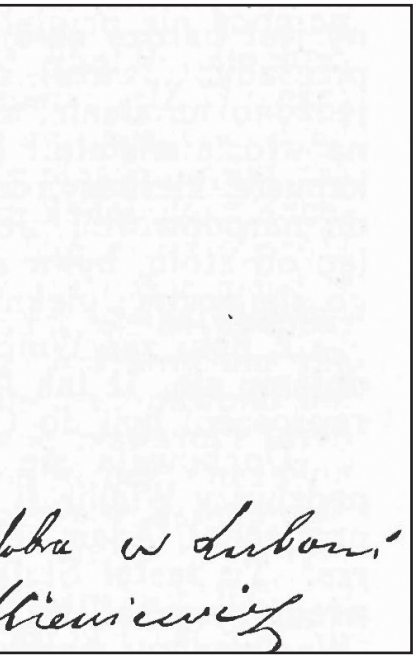

Nowy pomysł na stare książki

Dla większości z nas książka to skarbnica wiedzy. Gdy skończymy czytać ulubioną powieść lub podręcznik do nauki, odkładamy je na półkę, gdzie potrafią leżeć zakurzone przez kolejne lata. Niekiedy, najczęściej podczas generalnych porządków, przypominamy sobie o niej, ale nie do końca wiemy, co z nią zrobić. Są jednak takie osoby, które udowadniają, że książki mogą być doskonałym tworzywem do wyrażania treści w inny sposób. Można nawet powiedzieć, że starym i niepotrzebnym już książkom dają nowe życie. Jedną z takich osób jest Monika Bartkowiak, która dla mieszkańców naszej gminy odkrywa uroki book foldingu, a więc techniki polegającej na zginaniu kartek w książce w ten sposób, by uzyskać trójwymiarową, artystyczną kompozycję.

- Cztery lata temu przeglądając strony internetowe zobaczyłam składane strony książek, które tworzyły piękne obrazki. Bardzo długo dochodziłam do tego, jak takie dzieła się wykonuje. Dziś wiem już trochę na temat tej techniki składania i wciąż odkrywam coś nowego. Do tej pory wykonałam kilkanaście sztuk origami książkowego poprzez zagięcia i kilka sztuk poprzez zagięcia i nacinanie kartek - **mówi Monika Bartkowiak, bibliotekarka z Pawłowic.**

Pomysłem na "rzeźbienie" w książkach postanowiła zarazić innych. Pierwsze zajęcia book foldingu odbyły się w Bibliotece w Pawłowicach w Tygodniu Bibliotek w 2018 roku. Do tej pory przeprowadzono pięć warsztatów w Bibliotece w Pawłowicach, dwa w Krzemieniewie i jeden w Garzynie. Razem z paniami z Klubu Twórczych Czytelniczek warsztaty book foldingu miały miejsce również w szkole w Pawłowicach, a w zajęciach wzięli udział wychowankowie Domu Dziecka ze Wschowy.

- Na początku panie sceptycznie podchodziły do tematu book foldingu. Moim zdaniem spowodowane to było brakiem wiedzy na ten temat. Patrząc na gotowe prace każdy myśli, że bardzo trudno je wykonać, ale uczestnicząc w spotkaniu okazuje się, że nie jest to takie straszne. W moim przypadku najtrudniejsze jest wykonanie obliczeń, gdyż na warsztatach podaję gotowe cyfry i po prostu w tych miejscach trzeba wykonać zagięcie. Można też wydrukować gotowy wzór z internetu i go odkreślać. Po każdych warsztatach uczestniczki przyznają, że technika wyglądała im na trudną i były przekonane, że nie będą potrafiły tego wykonać. Kiedy jednak zadowolone trzymają swoje dzieła, to pytają o następne warsztaty - opowiada instruktorka Monika Bartkowiak.

Na warsztaty book foldingu potrzebujemy niewiele - książkę, linijkę i długopis. Jeśli chodzi o wymiary książki i liczbę stron to zależą one od wzoru, który chce się wykonać.

Dowolny wzór wydrukowany z internetu trzeba podzielić milimetrowymi paskami i wymierzyć jego wysokość. Jeśli chodzi o książki składane, to na każdej stronie są tylko dwie cyfry i dwie zakładki.

Czas wykonania danego wzoru zależy od stopnia trudności. Prace zrobione techniką składaną wykonuje się szybciej, a nacinaną dłużej ze względu na to, że najpierw trzeba w całej książce zagiąć margines. Tak jak w przypadku book foldingu składanego są tylko dwa zaznaczenia, tak w nacinanym jest ich kilkanaście.

Na warsztatach organizowanych w naszej gminie zostały już wykonane: serduszka, kwiatki, anioły, choinki oraz stroik bożonarodzeniowy, które stały się później ozdobą niejednego domu.

- Z każdej wykonanej pracy jestem zadowolona. Na niektórych stronach internetowych są gotowe wzory, jednak nie wszyscy chcą się tym dzielić, dlatego największą satysfakcję dają mi jednak prace, które opracowuję sama. Największą zaletą według mnie, bibliotekarki, jest to, że książki poprzez book folding otrzymują drugie życie. Gotowe prace sprawiają ogromną radość i satysfakcję.

Wszystkich czytelników, których zaciekawiło książkowe orgiami, a nie zdążyli wziąć udziału we wcześniejszych warsztatach, uspokajamy - ze względu na wzrost zainteresowania zajęciami pani Monika planuje zorganizować następne. Będzie zatem okazja, aby spróbować swych sił w tej niezwykłej technice.

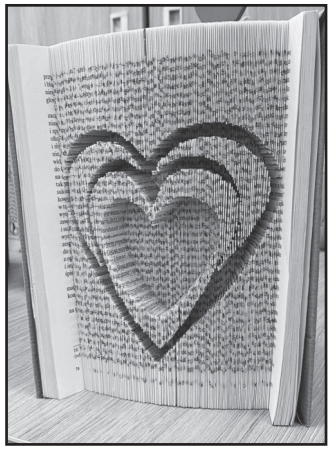

Fotograficzna podróż w czasie

Zdjęcia zatrzymują czas, a stare fotografie pozwalają dodatkowo odbyć w nim podróż do dawnych lat. To wyjątkowy sposób zobaczenia tego, jak niegdyś wyglądało życie i jak zmienił się świat. Tempo tych zmian przyśpiesza, tak więc nawet zdjęcia wykonane dwadzieścia czy trzydzieści lat temu odkrywają przed nami wiele zaskakujących faktów. Przyglądanie się im to niezapomniane przeżycie.

Tym razem w rubryce "Fotograficzna podróż w czasie" prezentujemy zespół piłkarski Kłosa Garzyn, który do dzisiaj jest wspominany przez mieszkańców z wielkim sentymentem. Zamieszczoną fotografię udostępnił Marek Piechel z Krobi. W rozpoznaniu zawodników pomógł nam jego ojciec Adam Piechel, który w przeszłości grał w Kłosie Garzyn. Od lewej stoją: Ryszard Rzepecki, Stanisław Kolasiński, Leszek Fiszer, Andrzej Wojtkowiak, Kazimierz Jener, Bernard Poprawski i Krzysztof Smektała. W dolnym rzędzie od lewej: Czesław Michalak, Ryszard Dziedzic, Andrzej Bondia, Czesław Skorupka, Czesław Klupś, Edmund Mika i Kazimierz Małycha. Zdjęcie zostało wykonane w latach 80. na boisku w Garzynie.

Masz problemy w szkole lub w domu? Chcesz z kimś o tym porozmawiać? Zadzwoń na infolinię "Całodobową bezpłatną infolinię dla dzieci i młodzieży, rodziców oraz nauczycieli" i skorzystaj z pomocy.

0 800 080 222 - konsultanci odpowiedzą na twoje pytania, doradzą, co możesz zrobić w swojej sytuacji. Nie musisz się przedstawiać, masz zapewnioną dyskrecję. Połaczenia są bezpłatne.

Jeżeli nie chcesz rozmawiać przez telefon - wejdź na stronę www.liniadzieciom. pl i opisz swój problem w wiadomościach, możesz też porozmawiać na czacie.

Drugie prezentowane zdjęcie pochodzi z domowego albumu Marii Marciniak z Drobnina i przedstawia tradycyjne święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Święconka odbyła się pod koniec lat 50. w kościele w Drobninie. Niestety, w tym roku nie było nam dane, aby ponownie spotkać się przy tej wielkanocnej uroczystości. Miejmy jednak nadzieję, że wrócimy do tej pięknej wielkanocnej tradycji w roku przyszłym.

Potrzebujesz reklamy?

Zareklamuj się w naszej gazecie!

Szczegóły znajdziesz na: **www.gazeta.krzemieniewo.pl**

Na pierwszej linii frontu

Rozmawiamy z Tomaszem Nowakiem, pochodzącym z Pawłowic ratownikiem medycznym zespołów ratownictwa medycznego z Leszna i Gostynia.

- Jak zmieniła się praca ratownika medycznego w porównaniu do tego jak, działaliście chociażby dwa miesiące temu?

- Obecna sytuacja jest nowa dla nas wszystkich, zarówno dla społeczeństwa, jak i pracowników służby zdrowia. Nikt z nas nie miał z czymś takim i na taką skalę wcześniej do czynienia. Tak naprawdę wszystkiego się uczymy, również my. Zmieniło się wiele, bo już od wywiadu prowadzonego przez dyspozytora, który zadaje teraz więcej pytań. Dopytuje o miejsce, gdzie pracujemy, czy mogliśmy mieć kontakt z osobami przyjeżdżającymi z zagranicy, czy w ostatnim czasie ktoś w domu gorączkował lub przechodził grypę oraz czy mamy choroby współistniejące.

Dłużej trwa teraz samo przygotowanie do wyjazdu. Mieszkańcy na pewno zwrócili już uwagę, że pojawiamy się inaczej ubrani. Zespół musi teraz zakładać fartuchy lub, gdy wywiad potwierdził poważniejsze objawy, odpowiednie kombinezony. Nie są one specjalnie wygodne, ale chronią ratowników. Wydłuża się też procedura dezynfekcji karetki, która po każdym wyjeździe jest wyłączona co najmniej na pół godziny lub nawet godzinę. Wszystko trzeba dobrze umyć i zastosować ozonowanie.

Różni się też sama wizyta u pacjenta. Najpierw wchodzi jedna osoba z zespołu, która już w drzwiach przeprowadza wstępny wywiad, a domownikom i pacjentowi zakłada maseczki, aby uchronić siebie przed zarażeniem. Następnie mierzy się temperaturę i dopiero wtedy może wejść drugi członek zespołu. Na takie wizyty, gdzie nie ma poważniejszych objawów, staramy się nie brać całego sprzętu. Zabieramy wówczas to, co da się szybko zdezynfekować, a więc m. in.: termometr, glukometr, ciśnieniomierz, przyrząd do EKG. Jeśli potrzebne są leki, to przygotowujemy je w karetce i zanosimy do pacjenta. Jeśli wiemy, że mamy do czynienia np. z zatrzymaniem krążenia, to idziemy już z całym sprzętem, ale wtedy procedura jego późniejszej dezynfekcji trwa naturalnie dłużej. Dodam jeszcze, że obecnie każdy pacjent trafiający do szpitala jest badany na obecność koronawirusa.

- Nie boicie się? Jesteście przecież na pierwszej linii frontu w walce z pandemią koronawirusa. Wielu twierdzi, że jesteście bohaterami.

- Każdy z nas się boi. Każdy z nas jest człowiekiem i chce wrócić do domu, ale to jest nasz zawód, jak każdy inny. Ktoś to musi wykonać. Mimo obaw mogę wszystkich zapewnić, że nikt nie zostanie bez pomocy. Faktycznie jest teraz inny odzew naszej pracy niż był do tej pory. Wcześniej często był niestety negatywny. Teraz jest coś innego i to nas buduje. Nie czujemy się jednak bohaterami.

- Czy jako społeczeństwo dobrze odnajdujemy się w tej ciężkiej sytuacji? Zdajemy trudny egzamin, przed którym przyszło nam stanąć?

- Polaków zawsze uważałem za naród, który w ciężkich chwilach potrafi się zjednoczyć. Udowadnialiśmy to już wielokrotnie. Jako społeczeństwo na pewno zdajemy egzamin, choć zdarzają się wyjątki, ale to normalne. Jesteśmy na pewno narodem bardziej zdyscyplinowanym niż Włosi czy Francuzi. Dużym i pozytywnym zaskoczeniem był ogromny odzew społeczeństwa w sprawie szycia maseczek. Pracując już osiem lat w systemie ratownictwa medycznego nie spotkałem się jeszcze z czymś takim, z taką dobrocią ludzi. Takie coś trzeba chwalić. To cieszy, buduje i wraca chęci do tego wszystkiego. To nie jest do końca tak, że maseczki szyje się tylko dla nas, medyków. My tak naprawdę mamy swoje maski specjalistyczne. Te zrobione przez ludzi zabieramy jednak na wizyty i zakładamy pacjentom, a zatem osoby, które szyły maseczki, zrobiły je tak naprawdę dla wszystkich, a może i nawet dla siebie, bo do nich też możemy przecież przyjechać.

- Kilka tygodni temu w mediach bardzo głośno było o akcji "Nie kłam medyka".

- To prawda. Akcja została zapoczątkowana przez kolegę z Gostynia Pawła Sarbinowskiego. Odzew był bardzo fajny, bo poszedł na cały kraj. Mówiły o tym największe stacje: TVN, Polsat i TVP. Często zdarzało się tak, zwłaszcza na początku, że ludzie się bali i okłamywali nas mówiąc, że nie mieli kontaktu z osobą powracającą z zagranicy. Przez to zdarzało się, że na wizytę jechaliśmy niezabezpieczeni. Braliśmy pacjenta do szpitala i dopiero tam okazywało się, że ten kontakt z osobą, która niedawno wróciła z zagranicy, jednak był. Wtedy cały zespół karetki musiał być wyłączony ze służby od 7 do 14 dni. Ta akcja miała służyć temu, aby do takich zdarzeń nie dochodziło, aby ludzie mówili nam prawdę. Nikt nie powinien się bać, że nie dostanie pomocy. Niezależnie od tego, czy ktoś jest zakażony lub jest na kwarantannie, każdy pomoc otrzyma.

- Czy jesteśmy dobrze przygotowani do dalszej, prawdopodobnie długotrwałej walki z koronawirusem?

- Trudno mi mówić o całej służbie zdrowia, ale mogę to ocenić na przykładzie zespołów ratownictwa medycznego z Leszna i Gostynia.

Początek był trudny, ale taki był w całej Polsce i na świecie, wszędzie. Byli ludzie i pieniądze, ale nie było sprzętu do kupienia. Nawet gdy była słynna gostyńska kwarantanna, gdzie czasowo zostało odsuniętych 12 ratowników, którzy mieli kontakt z osobą z COVID 19, to nie było takiej sytuacji, aby karetki nie miały obsady lub nie wyjechały. Zdarzało się, że ratownicy byli przez cztery kolejne dni na dyżurach, ale wszystko było zabezpieczone i funkcjonowało. Nawet gdy wykluczony został cały system ratownictwa w Górze, to teren był zabezpieczony przez zespoły ze Wschowy i Leszna. Na chwilę obecną, gdybym miał oceniać zespoły wyjazdowe z Leszna i Gostynia, to stwierdzam, że jesteśmy przygotowani naprawdę bardzo dobrze.

- Jak pan myśli, jak długo to jeszcze potrwa?

- Wirus nie skończy się szybko, ale wydaje mi się, że w najbliższych miesiącach powinien się wyciszyć, choć jego ogniska zapewne będą dalej. Czy i kiedy to się skończy? Tego zapewne nikt nie wie. Jeśli będziemy stosować wszystkie zalecenia, które mają zniwelować skutki koronawirusa, to powinno być dobrze. Przy okazji apeluję, aby pamiętać o tych najbardziej narażonych, a więc osobach starszych - naszych rodzicach i dziadkach oraz tych z chorobami nowotworowymi lub po udarach. Zwracajmy uwagę na starszych, samotnych sąsiadów, którym można pomóc zrobić zakupy i zapytać, czy czegoś nie potrzebują. Jeśli chodzi o ratowników medycznych, to mogę zapewnić, że nikt nie zostanie bez pomocy. My jesteśmy i cały czas będziemy.

DAMIAN MARCINIAK

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Czeka Cię przyjemny i spokojny okres, zarówno w pracy, jak i w domu. Wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Zaprowadź porządek w rachunkach. I trochę rozruszaj się po zimie.

Byk 20.04-20.05

Nie stawiaj spraw na ostrzu noża. Czasem warto zrobić krok w tył. Zadbaj o siebie, wprowadź trochę kolorów w codzienność. W najbliższym okresie możesz spodziewać się przypływu gotówki.

Bliźnięta 21.05-21.06

Los będzie dla Ciebie łaskawy. Nie wydarzy się nic niepokojącego, wręcz przeciwnie - spodziewaj się dobrych wiadomości. Zaskoczy Cię rodzina, będziesz naprawdę szczęśliwa. Finanse lepsze.

Rak 22.06-22.07

Jeśli masz kłopoty związane z finansami, to możesz o nich zapomnieć. Otrzymasz atrakcyjną ofertę zawodową i zarobisz więcej. Pamiętaj o pewnym Wodniku, bardzo za Tobą tęskni.

Lew 23.07-22.08

Będzie trochę dobrze, trochę źle. Te dobre wiadomości dotrą od rodziny. A gorzej będzie w pracy. Nie daj się wciągnąć w konflikt. Postaraj się odpocząć.

Panna 23.08-22.09

Rutyna dnia codziennego mocno daje Ci się we znaki. Musisz jakoś urozmaicić obowiązki i zmienić coś w sposobie wypoczynku. Odezwij się do dawnych znajomych, postaw na aktywność.

Waga 23.09-22.10

Będziesz musiała zmienić swoje plany. Najważniejsze okażą się problemy bliskich. Będziesz im bardzo potrzebna. W pracy nowe zadania, w tym możliwość wyjazdu służbowego.

Skorpion 23.10-21.11

Zaczyna się prawdziwy ruch w interesie. Pokonasz zimowe lenistwo, znajdziesz powody do rozbudzenia energii. Ktoś życzliwy będzie Ci w tym pomagał. Gwiazdy wróżą szczęście w grach liczbowych.

Strzelec 22.11-21.12

Będzie więcej chwil we dwoje oraz miłe relacje rodzinne. Skontroluj jednak zdrowie, zwłaszcza problemy z odżywianiem. W drugiej połowie miesiąca spodziewaj się nieoczekiwanego telefonu.

Koziorożec 22.12-19.01

Najbliższe dni przyniosą poważne rozmowy, po których wpadniesz na nowe pomysły, zwłaszcza zawodowe. Nie rezygnuj z możliwości zmian. Oczekuj wiadomości od kogoś bardzo dla Ciebie ważnego.

Wodnik 20.01-18.02

Rodzina będzie teraz dla Ciebie najważniejsza. Będziesz musiała poświęcić jej dużo czasu, może nawet rezygnując z urlopu.

Ryby 19.02-20.03

Nie wszystko, co zaplanowałaś, uda się zrealizować. Nic się nie stanie, jeśli coś przełożysz na później. Ktoś bliski czeka na wsparcie. Na najbliższe tygodnie nie przyjmuj dodatkowej pracy.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Nagrodę za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki wylosowała **Klaudia Fiszer**. Odbiór nagrody w GCK po wcześniejszym ustaleniu terminu odbioru pod nr tel. 65 536 06 77. Gratulujemy!

1		T	10			25
2	26	R		9		1
3	20		U		5	
4	K	2		24		
5	15	Z	4			18
6		3		27	N	19
7		O		16	13	
8		A		6	21	
9	11	A				17
10	R	7				12
11		I		14	28	29
12		22		23		L
13			E	8	C	

1/ Bywa niepowetowana
2/ Zdarta miotła
3/ Napięcie mięśnia
4/ Ćwiartka garnca
5/ Podtrzymują spodnie
6/ Japoński strój
7/ Mięso na tatar
8/ ... Golanko, odtwórczyni roli Józi w "Komediantce"
9/ Zabezpieczenie pożyczki
10/ Zawody żeglarskie
11/ Najcenniejsze uczucie
12/ Palimy nim w piecu
13/ Składane na nagrobkach

			1	2	3	4	5	6	7	8				
9	10	11	12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22
		23		24	25	26	27	28	29					

Pierś z kurczaka, nie tylko na święta

Oto przepis na pierś z kurczaka z farszem. Jest łatwy do wykonania, a przy tym bardzo wyrazisty, smakowity i wręcz świąteczny. Można serwować go bliskim na niedzielnym obiedzie.

Składniki: podwójna pierś kurczaka, papryka czerwona i żółta, mała cukinia, 10 pieczarek, 5 suszonych pomidorów w oliwie, pół opakowania fety, świeże zioła, czosnek, oliwa, sól, pieprz.

Sposób wykonania: Piersi kurczaka umyj, osusz, pokrój na cztery filety, przykryj folią spożywczą i każdy lekko rozbij.

Warzywa opłucz, osusz, pokrój na kawałki, natkę posiekaj. Pomidory drobno pokrój, wymieszaj z ziołami, dopraw solą, pieprzem, przeciśniętym przez praskę czosnkiem i rozdrobioną fetą. Masę ułóż na filetach. Zwiń roladki.

Roladki obsmaż i ułóż w naczyniu do zapiekania, obłóż przygotowanymi warzywami, polej oliwą. Piecz około 40 minut w 180 st. C.

Wiosna na balkonie

Już teraz warto pomyśleć o tym, aby na balkonach i tarasach znalazły się rośliny, które "wystraszą" komary. Okazuje się, że zapach niektórych z nich trzyma te owady z daleka od skrzynek. A więc lawendę wąskolistną, komarzycę, kocimiętkę, bodziszek lub koper włoski. Komary na pewno będą od nich uciekać. Pamiętajmy tylko, że roślin powinno być tyle, by 1 - 2 krzaczki przypadały na metr kwadratowy powierzchni balkonu czy tarasu. Za naszymi oknami będzie nie tylko przyjemniej, ale i bardziej kolorowo i zwyczajnie ładniej.

Wzmocnij organizm

Po zimowych dietach dobrze jest wzmocnić organizm witaminową bombą. A takie dają nam napoje i sałatki przygotowane z roślin zebranych wprost z pól, ogrodów, łąk. Jednym z najzdrowszych chwastów jest pokrzywa. Pijmy regularnie herbatkę z pokrzywy, która pomaga w walce z infekcjami. W kwietniu i maju możemy zebrać dużo kwiatów mniszka lekarskiego. Można z nich robić surówki i napary. Działają żółciotwórczo i żółciopędnie. W sklepach dostaniemy sok z brzozy. Łagodzi on objawy chorób wrzodowych i reumatycznych. Wzmacnia organizm. Zwróćmy uwagę, by nie zawierał cukru. Dużo witamin i minerałów zawiera też młody owies. Można go wysiać w doniczce. Świetnie zastępuje zielone warzywa, których jeszcze nie ma. A więc dbajmy o zdrowie, o naszą kondycję, o urodę. Natura nam w tym pomoże.

Romantycznie, ale...

Lubimy przy specjalnych okazjach zapalić świeczki. Ich płomyczki relaksują i pomagają wyczarować miły nastrój. Jednak w czasie ich spalania powstaje benzen. Tych lotnych związków jest oczywiście niewiele, ale i tak trzeba pamiętać, aby zapalając świeczki nie zamykać szczelnie okien, a w ciepły dzień po prostu je uchylić. Przed snem należy też dobrze przewietrzyć mieszkanie.

(: (: HUMOR :) :)

Tonie facet na basenie i krzyczy do ratownika:

- Dajcie koło ratunkowe!

A ratownik na to:

- Pół na pół czy telefon do przyjaciela?

xxx

- Pożycz mi sto złotych.

- Życzę ci stu złotych.

xxx

Pierwsze pięć dni po weekendzie są zawsze najgorsze.

Historia brylewskich figur

Jak w większości wsi na terenie kraju, również i w Brylewie możemy znaleźć święte figury. Pierwsza znajduje się przy drodze z Bielaw do Hersztupowa. Przedstawia ona Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus. Drugą figurę odnajdziemy przy wyjeździe do Krzemieniewa. Jest to figura przedstawiająca Jezusa Miłosiernego. Oba postumenty wiążą się z niezwykle ciekawymi historiami.

Posąg Jezusa Miłosiernego można bezsprzecznie połączyć z rokiem 1939 (taka data widnieje również na tablicy pod figurą). Jest to dar wotywny, czyli ofiarowany przez lokalnych mieszkańców, a ufundowany przez państwo Ponikiewskich, w podziękowaniu za wysłuchanie modlitw. Trzeba pamiętać, że rok 1939 był pierwszym rokiem drugiego konfliktu zbrojnego na skalę światową. Jak pokazała I wojna światowa, brak higieny doprowadził do wybuchu epidemii tyfusu plamistego. Jako choroba niezwykle zakaźna zbierała ona obfite żniwo tak podczas trwania wojny, jak i po jej zakończeniu, m.in. w okresie międzywojennym. Podobnie było w roku 1939. Aby uchronić mieszkańców Brylewa przed straszliwą chorobą, ufundowano właśnie figurę Jezusa Miłosiernego. Modlitwy odniosły dobry skutek: choroba odpuściła. Jednak na tyfus zmarły dwie osoby, była to pani Teresa Szczeblewska oraz pan Antoni Hytry. Po śmierci tej pierwszej jej ciało przez krótki czas przechowywano w stodole na pobliskim podwórzu. Oboje zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Drobninie.

Ks. Henryk Demut z brylewską młodzieżą. Rok 1962.

W trakcie trwania II wojny światowej, gdy w Brylewie pojawiali się żołnierze w mundurach w kolorze feldgrau, pani Walczewska chowała figurę w pałacowym poddaszu za wielkim kominem. Oczywiście po zakończeniu wojny figura już na stałe powróciła na swoje pierwotne miejsce i możemy podziwiać jej piękno po dzień dzisiejszy.

Jeśli chodzi zaś o drugą figurę, przedstawiającą Matkę Boską z Dzieciątkiem, tutaj należy wspomnieć o jednej z dawnych mieszkanek Brylewa. Chodzi o panią Stanisławę Foralewską, córkę jednego z nielicznych w okolicy rymarzy. Podczas II wojny, gdy wieś patrolowali niemieccy żołnierze, kobieta ta narażając się ukrywała w swoim domu właśnie figurę Matki Boskiej. Nie trzeba dodawać, że był to wyraz wielkiego poświęcenia i przede wszystkim akt odwagi.

Jako że była to jedyna we wsi figura Matki Boskiej, to właśnie obok niej dokonywano święcenia pokarmów z okazji świąt wielkanocnych. Była też miejscem zatrzymywania się procesji, która wyruszała 8 września w święto Matki Boskiej Siewnej. Procesja ta zaczynała się w miejscowej kaplicy i wiodła przez park, obok krzyża, wzdłuż drogi ku figurze, przez wieś, aż do figury Jezusa Miłosiernego. Szczególnymi "względami" Matka Boska cieszyła się w maju, czyli podczas miesiąca maryjnego. Była codziennie dostrajana, wokół niej w wazonach donoszono świeże piękne kwiaty, a miejsce dekorowano kolorowymi chorągiewkami i wstążkami. Warto nadmienić, że nabożeństwa majowe i modlitwy prowadziła Anna Bojek.

JACEK JAKUBOWSKI

Powalczyła o tytuł najpiękniejszej

Zapewne większość dziewczyn marzy skrycie o tym, aby zostać modelką. Jednak tylko niektóre z nich decydują się na próbę realizacji swoich marzeń. Jedną z nich jest Kinga Jakubczak. Sympatyczna 16 - latka z Karchowa, na co dzień uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie, wzięła udział w konkursie na Miss Województwa Wielkopolskiego.

- Impreza jest wydarzeniem, które ma na celu wniesienie świeżości i nowej jakości w wizerunek lokalnych konkursów piękności. Udział w konkursie pozwala na spełnienie marzeń. Dla wielu dziewcząt jest szansą na zrealizowanie swoich ambicji, życiowych planów, a także początkiem kariery w świecie reklamy czy modelingu - mówią o imprezie organizatorzy.

- Decyzja o wzięciu udziału w wyborach była spontaniczna. Pewnego razu przeglądałam z koleżanką Facebooka i trafiłyśmy na stronę z castingiem. Pod wpływem impulsu pomyślałam, że może to być fajna przygoda. Wysłałam zgłoszenie, a po Nowym Roku w natłoku zajęć szkolnych i ćwiczeń w Orkiestrze Dętej w Poniecu zapomniałam o całej sprawie. W ferie odbył się casting w Poznaniu, na którym nie mogłam być. Pod koniec lutego otrzymałam od organizatorów maila z informacją, że drogą eliminacji online, na podstawie zgłoszenia internetowego, przeszłam do półfinału. Kolejnym krokiem było zrobienie wizytówek każdej kandydatki - opowiada mieszkanka Karchowa.

Kinga wystartowała w kategorii Miss Nastolatek Województwa Wielkopolskiego, w której udział mogły wziąć dziewczyny od 14 do 18 roku życia. Kolejnymi wymaganiami były wzrost - minimum 164 cm oraz nieposzlakowana opinia.

- Wszyscy bliscy na wieść o moim udziale w wyborach zareagowali bardzo pozytywnie. Znajomi byli zaskoczeni, ale trzymali kciuki i kibicowali. Moja rodzina już się przyzwyczaiła, że lubię nowe wyzwania, więc nie zdziwił ich mój kolejny pomysł. Cieszyli się, że podchodzę do konkursu z dystansem i chce się dobrze bawić - **mówi Kinga Jakubczak.**

W niedzielę, 8 marca, odbył się półfinał w hotelu Novotel w Poznaniu, podczas którego nasza przedstawicielka mogła liczyć na wsparcie rodziców i brata.

- Najpierw były krótkie przygotowania, a o godzinie 19 zaczęła się główna gala. Podczas prezentacji wystąpiłyśmy w strojach kąpielowych oraz sukienkach koktajlowych.

Kinga podkreśla, że mimo pojawienia się na widowni bardzo wielu osób nie czuła wielkiego stresu.

- Podeszłam do tego wszystkiego z dystansem. Dwa dni wcześniej wróciłam z nart, a w sobotę spędziłam czas na zajęciach z orkiestrą dętą, dlatego nie miałam czasu się stresować. Bardziej byłam podekscytowana całym tym wydarzeniem.

Prezentacja polegała na dwukrotnym przejściu wybiegu. Gdy jedna dziewczyna znajdowała się w połowie trasy, wychodziła kolejna. W trakcie prezentacji każda z nas została przedstawiona z imienia i nazwiska przez prowadzącego. Organizatorzy oraz jury byli bardzo mili i uprzejmi, w każdej chwili służyli pomocą. Wszystkie dziewczyny wspierały się nawzajem. Nie było czuć rywalizacji między nami. W czasie prób poznałam wiele ciekawych osób, z którymi nadal utrzymuję kontakt.

Niestety, Kindze nie udało się zakwalifikować do gali finałowej konkursu, którą zaplanowano na 31 maja. W kategorii nastolatek, w której wystąpiło 61 dziewczyn, zabrakło jej bardzo niewiele, aby znaleźć się wśród 25 dziewczyn, które przeszły do ostatniego etapu.

Czy była zadowolona ze swojego uczestnictwa? Czy poleca tego rodzaju przygodę innym dziewczynom?

- Jasne! Warto startować i próbować. Najważniejsze to nie bać się i spełniać swoje marzenia. Na pewno było to dla mnie nowe doświadczenie i niezapomniane wspomnienia. Poznałam wiele ciekawych osób oraz miło spędziłam czas.

Nastolatka nie wyklucza, że w przyszłości ponownie spróbuje swych sił w konkursach piękności.

- Myślę, że byłoby fajnie, ale czas pokaże. Jak na razie skupiłam się na nauce i grze w orkiestrze - podsumowuje Kinga.

DAMIAN MARCINIAK

WYNIKI KONKURSU

Prawidłowa odpowiedź w konkursie z marcowego wydania gazety brzmiała: "Na zmianę życia Patrycji Kucharskiej, głównej bohaterki książki Jagody Zielińskiej, wpłynęło sięgnięcie po książkę "Potęga podświadomości" Josepha Murphy'ego".

Nagrody w postaci książki "Everything she wants" autorstwa Jagody Zielińskiej otrzymują:

Klaudia Fiszer z Garzyna,
Artur Pietrowicz z Garzyna,
oraz Aleksandra Jankowska z Garzyna.

Serdecznie gratulujemy!

Działo się w Gminnym Centrum Kultury

Mimo iż Gminne Centrum Kultury i nasze biblioteki były przez ostatnie tygodnie zamknięte dla mieszkańców, to wcale nie oznaczało, że nie przygotowały dla nich interesującej oferty na czas pandemii koronawirusa.

Tak jak w przypadku innych instytucji, tak i tutaj działalność przeniosła się w świat internetu.

Olbrzymim zainteresowaniem cieszył się konkurs plastyczny "Obrazek Wielkanocny", skierowany do dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Młodzi artyści mieli za zadanie wykonać dowolną techniką obrazek o tematyce wielkanocnej w formacie A3. Następnym krokiem było umieszczenie przez rodzica zdjęcia dzieła swojej pociechy na stronie facebookowej Gminnego Centrum Kultury w internecie. Wygrywała ta praca, która zdobyła największą liczbę głosów, liczoną ilością polubień pod danym zdjęciem. Zabawa trwała dwa tygodnie, a internauci mogli głosować na 23 prace plastyczne, wśród których królowały zajączki, baranki, kurczaczki i pisanki. Wszystkie malunki były naprawdę piękne!

Ostatecznie największą liczbęgłosów (aż 421 polubień) zdobyła praca wykonana przez Igę Tutak.

Tuż za nią uplasowali się: Zuzia Stachowiak, Julia Jakubowska, Maja Musielak, Marika Ratajczak i Arek Strzałkowski. To właśnie dla tych sześciorga młodych artystów GCK w Krzemieniewie przygotowało upominki.

Ale to naturalnie nie wszystko. Odwiedzając stronę Gminnego Centrum Kultury na Facebooku można też było nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy. Panie bibliotekarki na krótkich filmikach prezentowały przepis na pyszne ciasteczka czekoladowe oraz sposób na wykonanie pachnących i musujących kuli do kąpieli, a także ciastoliny.

Można się było dowiedzieć, jak zbudować domek dla ptaszków, koszyk wielkanocny oraz wielkanocnego Zajączka ze słoikiem na słodkości.

Dużą oglądalnością cieszyły się też nagrania z przedstawieniami, w których panie bibliotekarki wcieliły się w bohaterów wiersza "Kaczki" autorstwa Jana Brzechwy oraz pokazały historię Zajączka wielkanocnego.

Oprócz tego proponowano wiele pomysłów na ciekawe i twórcze spędzanie czasu w domu.

Zachęcamy wszystkich Państwa do zaglądania na facebookowy profil Gminnego Centrum Kultury. Naprawdę warto!